

## **Wikary z Sądowej Wiszni Ksiądz biskup Bolesław Łukasz Taborski (1917-2004)**

W dniu 18 listopada 2004 roku w Przemyślu odszedł po nagrodę do Pana ks. bp Bolesław Łukasz Taborski<sup>1</sup>. Początki jego posługi kapłańskiej związane są z parafią Sądowa Wisznia (archidiecezja lwowska), która przed II wojną światową leżała na terytorium diecezji

---

<sup>1</sup> Urodzony 18. 10. 1917 w Jarosławiu w rodzinie kolejarskiej (ojciec był maszynistą PKP). W latach 1917 - 1919 przebywał wraz z rodziną Wiedniu, następnie (od 1919) mieszkał w Przeworsku. W roku 1935 wstąpił do Seminarium Duchownego w Przemyślu. W latach 1938 - 1939 kontynuował studia w Rzymie na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim. Na kapłana został wyświęcony w przemyskiej katedrze przez Biskupa Ordynariusza Franciszka Bardę. W latach 1939-1945 był wikariuszem parafii MB Wspomożycielki Wiernych w Sądowej Wiszni. Następnie w latach 1945 - 1947 był wikarym w parafii Narodzenia NMP we Frysztaku k. Jasła. W latach 1947 - 1950 studiował na Wydziale Prawa Kanonicznego KUL, zakończone magisterium-licencjatem na podstawie pracy „*Małżeństwa bez udziału właściwego kapłana w wypadkach poza niebezpieczeństwem śmierci*”. W latach 1950-1951 był katechetą w liceum ogólnokształcącym w Tarnobrzegu. W latach 1951-1953 był najpierw ojcem duchownym, potem prefektem Niższego Seminarium Duchownego w Przemyślu. Przez wiele lat był pracownikiem Sądu Biskupiego przy Kurii oraz wykładowcą w przemyskim Seminarium Duchownym. W dniu 31 X 1963 został prekonizowany na biskupa tytularnego *Dices* i sufragana przemyskiego. Uczestniczył w III i IV Sesji Soboru Watykańskiego II (1964 - 1965). Był wikariuszem generalnym diecezji przemyskiej w latach 1963 - 1993. Jednocześnie był członkiem Komisji Episkopatu Polski ds. Środków Społecznego Przekazu (1964 - 1969), i ds. Duszpasterstwa Emigracji (1969 - 1974) i oraz ds. Trzeźwości (1974 - 1984). Papież Jan Paweł II w dniu 27 II 1993, ze względu na wiek, przyjął jego rezygnację z obowiązków biskupa pomocniczego. Jednak bp Bolesław nadal czynnie uczestniczył w życiu Diecezji, udzielał się przy różnych okazjach, zwłaszcza z racji pogrzebów kapłanów i ich rodziców.

przemyskiej. Parafia i ludzie tam mieszkający pozostali do końca w sercu i pamięci ks. Biskupa. Świadczą o tym skrzętnie zebrane pamiątki, zwłaszcza zdjęcia z religijnych uroczystości (podpisane na odwrocie). Widzimy na nich młodego wikarego, z uśmiechem i troską wpatzonego w swoje owieczki. Szczególny urok mają zdjęcia z okazji I Komunii św. w 1942 r. Jedno z tych zdjęć ks. Biskup dał do powiększenia i oprawy, i trzymał w swej sypialni. Ks. bp Stefan Moskwa był świadkiem przypadkowego spotkania z niektórymi z nich, gdy pewnego razu jechał wraz z ks. bp Taborskim pociągiem na trasie Przemyśl – Wrocław. Pasażerowie widząc, że jadą z księżmi zaczęli wspominać jakiego to wspaniałego wikarego mieli w czasie wojny w Sądowej Wiszni. W końcu ks. bp Stefan przedstawił swego towarzysza podróży: *„to jest wasz dawny Wikary”*.

Droga do kapłaństwa Bolesława Taborskiego wiodła przez dzieciństwo i młodość spędzone w Przeworsku wśród głęboko wierzącej, kolejarskiej rodziny, następnie przez naukę w I Gimnazjum w Jarosławiu oraz studia w Seminarium Duchownym w Przemyślu (1935-1938), i w Rzymie na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim (1938-1939). Pierwsze lata kapłaństwa zostały opisane przez ks. Biskupa i opublikowane na łamach *„Niedzieli Przemyskiej”* (1999 nr 37 i 38) w dwóch odcinkach zatytułowanych: *„Pierwociny kapłańskiej postugi”*. Swe wspomnienia ks. Biskup rozpoczyna od momentu święceń, które miały miejsce tuż po rozpoczęciu II wojny światowej, 10 września 1939 r.: *„odbyły się one bardzo wczesnym rankiem, przed wschodem słońca, gdyż od rana zaczynały się naloty samolotów niemieckich na miasto. O naszych święceniach nie wiedzieli nawet rodzice. W katedrze prócz biskupa Franciszka Bardy obecnych było kilku przełożonych seminaryjnych. Poza nimi nie było nikogo”*.

Po święceniach ks. Bolesław wrócił do domu rodzinnego w Przeworsku, gdyż ze względu na wojenną zawieruchę księża neoprezbiterzy nie otrzymali wikariuszowskiej aplikaty. Ks. Taborski pomagał w pracy parafialnej w Przeworsku i sąsiedniej parafii Gać. W dniu 4 października został aresztowany przez gestapo i internowany najpierw w Przeworsku, a potem w Jarosławiu, skąd 15 października został wydalony za San na tereny okupowane przez Związek Radziecki. Po dwóch dniach pełnej przygód tułaczki udało mu się spotkać w Przemyślu z ks. biskupem Tomaką: *„zgłosiłem się do bp Wojciecha Tomaki, który administrował częścią diecezji pod okupacją sowiecką. Ten*

*przeznaczył mnie na wikariusza w Sądowej Wiszni, gdzie tamtejszy proboszcz i zarazem dziekan potrzebował pomocy. Był tam wprowadzić wikariuszem mój kolega ks. Bronisław Domino, ale ksiądz dziekan skierował go na administratora do parafii Twierdza, skąd wyjechał tamtejszy proboszcz”.*

Do Sądowej Wiszni dotarł młody wikary pociągiem, musiał mieć na ten cel odpowiednią przepustkę. Proboszczem parafii i zarazem dziekanem wiszneńskim był ks. Stanisław Rybak. Parafia była rozległa, miała trzy kościoły filialne, w tym kościół w Ożomli. Tu zamieszkał od siódmego grudnia 1939 r. ks. dr Julian Ataman (do wojny i wiele lat po wojnie profesor historii w Seminarium Duchownym w Przemyślu). Przybył na prośbę biskupa Tomaki, mimo że w Ożomli nie było mieszkania dla księdza i nie wiadomo było, czy władze sowieckie zgodzą się na jego zamieszkanie. Ks. Bolesław Taborski serdecznie zaprzyjaźnił się ze swoim sąsiadem, ks. Atamanem, często odwiedzali się wzajemnie i wspierali w trudnych chwilach.

Duszpasterska praca mocno zapisała się w pamięci ks. Biskupa: *„Nabożeństwa, a więc Msze św. niedzielne i świąteczne, a także w dni powszednie odprawialiśmy normalnie. Odbywały się też odpusty w parafiach. Gromadziliśmy się na nich nieraz dość licznie mimo czasem znacznych odległości – dochodziło się piechotą, przyjeżdżało furmanką czy saniami. (...) Szczególnie licznie gromadzili się kapłani i wierni obu obrządków na odpusty, które odbywały się w kościele Ojców Reformatorów, gdzie wielkiej czci doznawał św. Antoni Padewski. Do św. Antoniego przychodzili zresztą wierni przez cały rok. Najbardziej uczęszczany był odpust 13 czerwca oraz odpust urządany głównie dla grekokatolików 19 sierpnia. Systematyczna katechizacja dzieci i młodzieży była zakazana nawet w kościołach. Katecheza zatem praktycznie ograniczała się do przygotowania dzieci do I spowiedzi i Komunii Świętej. Aby nie zwracać uwagi władz sowieckich, urządzaliśmy ją małymi grupkami dzieci w miesiącach wiosennych”.*

Ks. Bolesław mieszkał razem z chorym ks. proboszczem w malutkim pokoiku za kuchnią plebanii, bo właściwe mieszkanie zajęła sprowadzona przez sowiecką władzę rodzina z Rosji. Wierni wspomagali swoich duszpasterzy przynosząc potrzebne produkty żywnościowe, a przede wszystkim okazując im swe przywiązanie. *„Nie trzeba przedstawiać jakie było nastawienie władzy sowieckiej do religii, Kościoła, do księży. Wszystko miało ulec zniszczeniu. Księży uważano za*

grupę ludzi, którzy nie pracują, ale wyzyskują innych. Ośmieszano nas, upokarzano, zwłaszcza w urzędach (...) Nasi wierni garnęli się do Kościoła, do nas księży, obdarzali nas zaufaniem, bo przecież wszyscy żyliśmy w obawie, że mogą nas aresztować, wywieźć itp.” Ks. Taborski był świadkiem wywózek Polaków w głąb Rosji.

W jednym z transportów wywieziono kleryka Zygmunta Rydza pochodzącego z parafii Szutowa (w dekanacie jaworowskim). Ks. Bolesław starał się mu towarzyszyć modlitwą i pamięcią. *„Po uzyskaniu adresu korespondowałem z nim szereg miesięcy. Wspomniany kleryk wraz z rodziną został wywieziony w okolice Irkucka i tam z innymi pracował ciężko w lasach. Pierwszy list napisał na korze brzozonej, gdyż z daleka od miast nie mógł zdobyć czystego papieru. Później posyłałem mu kartkę czystego papieru, na której mi odpisywał. Udało mu się później wydostać z Rosji i został kapłanem w USA”*. Wśród rzeczy ks. Biskupa zachowały się pieczołowicie przechowane dwa listy od tego kleryka.

20 września 1940 r. ks. Taborski stawał wraz z innymi parafianami w wieku poborowym do poboru wojskowego i został uznany za zdolnego do służby wojskowej. *„Za jakiś czas nasi parafianie, uznani za zdolnych, zostali wcieleni do Armii Radzieckiej-wielu nigdy nie wróciło, nieznany ich los”*. NKWD wzywało też ks. Bolesława do siebie namawiając m.in. do zrezygnowania z pracy kapłańskiej.

Uderzenie Niemców na Rosję nieco ustabilizowało sytuację. Po ucieczce sowietów Niemcy zajęli tylko część plebanii, pozwolili na sprawowanie kultu i katechizację dzieci. Jednak już od początku 1944 roku zaczęły się tragiczne wypadki mordowania Polaków, w tym księży. Ks. Julian Ataman zdążył wyjechać, spalono jednak dom, w którym zostawił swoje książki. W marcu tego roku wyjechał proboszcz Sądowej Wiszni, ks. Stanisław Rybak, tak więc ks. Taborski został sam, czasami dla bezpieczeństwa szedł spać do klasztoru ojców reformatów. Z kolei u niego zatrzymywali się inni księża w drodze do Polski.

W lipcu 1944 r. przybyły do Sądowej Wiszni już na stałe władze sowieckie. Wprowadzono zakaz nauki dzieci, na plebanii znów zakwaterowano rodziny. *„Pobyt księży na tych terenach oraz sprawowanie przez nich funkcji kapłańskich były uzależnione od zezwolenia urzędu do spraw kultu w obłasti (województwie). Wisznia należała do obłasti Drohobycz. Gdy już znaczna część parafian wyjechała, zdecydowałem się wyjechać jednym z ostatnich transportów. Niektóre rzeczy z kościoła, głównie obrazy, chorągwie i tym podobne,*

*zabrali ze sobą parafianie.(...)Wyjazd nasz nastąpił w nocy z 1 na 2 października 1945r., tak że dojechalśmy do Żurawicy drugiego października rano. Po przyjeździe udałem się do domu rodzinnego w Przeworsku. Transport następnego dnia pojechał dalej. Zanim dojechał na miejsce w okolicy Wrocławia, wiele było kłopotu, zwłaszcza gdy brakowało lokomotywy do dalszej jazdy. Po pewnym czasie wyjechali z Wiszni również ojcowie reformaci”.*

Na tym kończą się wspomnienia ks. biskupa Bolesława o pierwszych latach kapłaństwa. Sądowa Wisznia i jej parafianie pozostali na zawsze w jego wdzięcznej pamięci. Z wieloma dawnymi parafianami, zwłaszcza uczniami, pozostawał w stałym kontakcie. Z kolei oni traktując ks. biskupa jak dobrego opiekuna przybywali ze swymi sprawami.

Pozostał w pamięci kapłanów i wiernych diecezji przemyskiej jako dobry, pogodny, otwarty dla wszystkich, niczego dla siebie nie wymagający biskup. Świadectwem jego duchowego nastawienia i poprzestawania na małym było skromne mieszkanie w budynku „Małego Seminarium” zbudowanym z inicjatywy św. Józefa Pelczara. Biskup Bolesław pozostał wierny swemu biskupiemu wezwaniu „In veritate” – „W prawdzie”.

Źródłem prawdy była Eucharystia, jak to sam powiedział w homilii wygłoszonej w czasie sympozjum liturgicznego w Przemyślu 29. 10. 1994 roku. *„Jeżeli uczestniczymy w Eucharystii, to musimy zbliżyć się do niej z odpowiednim usposobieniem, z pokorą. Musimy być w prawdzie wobec Boga, wobec siebie i wobec bliźnich. W prawdzie wobec Boga. Mieć tę świadomość, że Bóg jest najświętszy, najpotężniejszy, a ja grzeszny, słaby, ułomny, mimo nieraz tylu przyrzeczeń i postanowień poprawy, w prawdzie w stosunku do siebie. Dlatego na początku mszy św. jest akt pokuty. Ja nie jestem najdoskonalszy, najlepszy. Porównać siebie z innymi. Inni są też zdolniejsi, grzeczniejsi, przyjemniejsi. A mnie się wydaje, że jestem na pierwszym miejscu. Wraz z pokorą łączy się postawa służby. (...) Więc z takim nastawieniem, z tą gotowością, ażeby Bogu oddać należną chwałę, ażeby innym, jeżeli zajdzie taka potrzeba, usłużyć, zbliżajmy się do Eucharystii, a wtedy Ona będzie dla nas owocna”.*

Ostatnie miesiące życia Księdza Biskupa były naznaczone chorobą, która przykuła go do mieszkania. Nie mógł już odbywać ulubionych długich spacerów, odwiedzać bliskich Mu osób, nawiedzać cmentarza. Dotkliwie odczuł chorobę i śmierć młodszego od siebie

biskupa Stefana Moskwy, z którym pozostawał w przyjaźni. Zmarł dokładnie miesiąc po nim (18 listopada 2004) w przemyskim szpitalu.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 20 listopada w Przemyślu i Przeworsku, gdzie zgodnie z pragnieniem został pochowany.